Nr. 58. We Lwowie, Czwartek dnia 6. Marca 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego [illegible] W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każde nowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 4. Marca. Minister spraw wewnętrznych wnosi projekt do ustawy, który zmienia niektóre postanowienia ustawy o urządzeniu władz administracyjnych lub uzupełnia.

Poseł tyrolski Bertagnolli składa przyrzeczenie. Izba potem uchwala w trzeciem czytaniu ustawę o płacach urzędników. Następne posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym: ustawa o reformie wyborczej.

Belgrad 4. marca. „Vidovdan" donosi, że dotychczasowy sekretarz jeneralny ministerstwa spraw wewnętrznych, Kosta Jovanovich, mianowany ministrem oświecenia.

Sztokholm 4. marca. Umarł książę Dalekarlii (brat króla.)

Lwów d. 6. marca.

(Wnioski Janowskiego i Kurandy w komisji. — Sprawa urzędnicza w Izbie.)

Sobotnie posiedzenie komisji konstytucyjnej było ciekawsze od poprzednich. Najprzód Herbst wniósł dodatki lub poprawki do §§. 7, 8, 24, 27 i 54 ordynacyi wyborczej, na które rząd się zgodził, a komisja bez rozpraw przyjęła i do wniosków p. Janowskiego przystąpiła. Minister Lasser: Powiedziano tu, że w projekcie rządowym fortyfowano żywioł mazurski a upośledzono ruski. To nieprawda. Okręgi wyborcze kurji wiejskiej w zachodniej Galicji liczą: Kraków 221.000 dusz, Nowy Sącz 244.000, Tarnów 245.000, Jasło 223.000 dusz, a każdy z tych okręgów płaci 130 do 150 tysięcy złr. podatków, — podczas gdy we wschodniej, ruskiej części Galicji okrąg Przemyśla ma tylko 215.000 dusz, stryjski 212.000, sołotwiński 214.000 dusz i płacą mniej podatków jak tamte okręgi. Z podobną sumiennością postępował rząd przy wewnętrznym składzie okręgów wyborczych. Chcąc pójść za wnioskami p. Janowskiego trzebaby wszystkie wywrócić do góry nogami; powstałyby na wschodzie większe okręgi wyborcze, ku czemu wcale nie ma powodu. Mógłbym co najwięcej przystać, aby Ustrzyki z okręgu 11. przeniesiono do 12. i z Birczą połączono, Dubiecko z 12. do 11. i z Brzozowem połączono, Skałat z 26. do 27. jako osobne ciało wyborcze, a Grzymałów w 26. z Trembowlą złączono, w okręgu 17. zaś Jaworów zamiast Krakowca był miejscem wyboru. P. Janowski przystaje na to i resztę wniosków cofa. P. Tomaszczuk: Na preferowanie żywiołu mazurskiego nie uskarżano się, bo i za Mazurach są znaczne *reichstreue* okręgi wyborcze i różnią się rezolucjoniści od *Reichstreue*. (Panie sowietniku, wszak Najj. Pan nie widzi w rezolucji nic przeciwnego Rei chowi! p. r.) Uskarżają się tylko na zbyt wielką rozciągłość okręgów wyborczych (Panie sowietniku, albo kpisz, albo drogi pytasz; gdyż p. Lasser wykazał co dopiero, że okręgi wyborcze na Mazurach więcej liczą ludności, więc one a nie ruskie są pokrzywdzone, i wiesz zapewne, że Mazury są lepiej zaludnione jak Ruś, tj. że na Rusi na tę samą ilość ludzi przypada większa jak na Mazurach ilość przestrzeni. Jesteś, panie sowietniku, przewrotnym w swej zaciekłości; p. r.) Wnioski p. Janowskiego nie dążą do wypaczenia stosunków stronnictw, ale do łatwiejszego skomunikowania się i porozumienia tych, którzy dotąd wspólnie w sejmie byli reprezentowani. (Panie sowietniku, rozmyślnie mówisz nieprawdę, bo Ustrzyki z Birczą, a Dubiecko pod Przemyślem z Lutowiskami pod granicą Węgier i Samborskiego razem nie wybierały; wnioski p. Janowskiego właśnie w celu wręcz przeciwnym są postawione; p. r.) Komisja przyjęła następnie wnioski powyżej wykazane.

Następuje wniosek Kurandy. Minister Lasser wychodzi, będąc wezwanym do cesarza. (Tak donoszą sprawozdania, ale ministerjalny korespondent *Czasu* pisze: „W ciągu posiedzenia minister baron Lasser udał się do Najj. Pana, aby zdać sprawę monarsze o żądaniach Wydziału konstytucyjnego, a po powrocie z równą stanowczością oświadczył się przeciw podziałowi Lwowa na dwa okręgi wyborcze.") Minister Unger obejmuje reprezentację rządu, i donosi, że Rada ministrów oświadczyła się przeciw wnioskowi Kurandy. Rozprawę zawieszono do powrotu Lassera, a tymczasem przyjęto ustawę wykonawczą i zmianę jedną w składzie okręgów wiejskich w Gorycji. Poczem zabiera głos minister Unger: Powody rządu przeciw wnioskowi p. Kurandy są częścią topograficzne, częścią polityczne. Dotychczas ani do wyborów gminnych, ani do wyborów sejmowych miasto Lwów nie było podzielone na dwa okręgi. W związku z tą okolicznością stoją i względy polityczne. Rządowi zależy na tem, aby nie było nawet cienia, że między nim a posłami galicyjskimi zachodzi jaka nieprzyjaźń, a gdyby przyjęto ten wniosek, nieuchronnie powiedziano by, że rząd dlatego pozwolił na tę projektu rządowego zmianę, bo rokowania jego z Polakami rozbiły się.

P. Kuranda: Rzeczowe powody rządu nie stosują się do tej sprawy. Mój wniosek jest przykazem konieczności, znaczny zastęp wyborców centralistycznych zostaje stłumionym. Przyjęto tu zasadę: jeden okręg wyborczy i jeden poseł, jak jest w Wiedniu, Lincu itd. (A kurja dworska w Czechach p. Kurando? a co stanowicie o Bukowinie? p. r.) Majoryzować owej ludności nie należy. (A czemże są wnioski p. Janowskiego, co do Dubiecka, jeśli nie majoryzowaniem ludności mazurskiej? p. r.) Deptać nogami kwestję sprawiedliwości, aby uniknąć cienia ansy do Galicjan w sprawie, w której oni właśnie jako gwałciciele występują — to przecież nie jest politycznie. Mój powód polityczny jest lepszy, bo po jego stronie stoi sprawiedliwość. (Czy to sprawiedliwość, wołać: Ukrzyżujcie Polaków! jak wołano: Ukrzyżujcie Chrystusa? p. r.) P. Herbst: Ja tej polityki nie pojmuję: ponieważ rokowania się rozbiły, więc nie należy zadośćczynić sprawiedliwości! Więc kiedyż zadośćuczynicie? Z pewnością nie, gdyby się rokowania były powiodły. I znowu nie, bo się rokowania rozbiły! A więc, tak czy owak, bijcie żyda! Mnie się zdaje, że kiedyś da się to nam we znaki. P. Giskra popiera Kurandę. Pożałujecie kiedyś żeście nie podali ręki ludności centralistycznej. P. Gross przeciw wnioskowi Kurandy Mieliśmy tu już w Radzie państwa żyda z Galicji, ale i on zrobił strejk z Polakami (Samelson). Więc jaka korzyść z tego, że żyd będzie wybrany? (Minister Lasser powraca.)

P. Kuranda: Człowiek ten nie był we Lwowie wybrany i nie bezpośrednio, ale od sejmu. Zaszła też wielka zmiana na korzyść centralistów. Nie o sprawę polityczną mnie tu chodzi, ale o przykaz sprawiedliwości. Odrzucenie mego wniosku oddziała dla nas kiedyś fatalnie. P. Lasser: Rozważyłem tę rzecz dokładnie i przyszedłem do przekonania, że przeprowadzić się nie da. Statut gminny miasta Lwowa nie zna podziału na takie okręgi, wszyscy wyborcy wybierają tam razem reprezentację gminną; niema tam samoistnych dzielnic. Musianoby umyślnie coś wymyśleć do sprawy obsyłania Rady państwa. Niepodobna też podzielić miasto na równe okręgi wyborcze, i chybaby chciano utworzyć wyznaniowe okręgi wyborcze. Lwów nie jest Pragą, i niema tam podstaw do utworzenia jakiego Josefsztadu. Niepodobna komponować okręgów dla pogwałcenia Polaków. Jeżeli żydzi będą w większości, to przesadzą swego kandydata, ale sztuczkami na dawać im większość niepodobna. Rząd na żaden sposób nie może się na to zgodzić.

P. Kuranda: Wobec tego imperatywu kategorycznego muszę ustąpić. Chodzi tu o wyznanie polityczne, ale nie o religijne; chcemy utworzyć okrąg wyborczy, któryby stał przy państwie (którem? pruskiem? p. r.) Ustępuję, ale tylko przed siłą surową, ale nie przed powodami rzeczowemi. P. Herbst: Teorja, że mniejszość niema prawa być reprezentowaną, zdaje się mi fatalną. Tym sposobem możnaby i Niemcom w Czechach odebrać reprezentację. Według dat statystycznych (których jednak mowca nie przytoczył) da się Lwów na dwie równe połowy podzielić; hurtowny wybór zaprowadzono właśnie dla stłumienia mniejszości. P. Lasser: Ja wychodzę nie z tej teorji, ale z zasady przyjętej tu, że gdzie miasto wybierało według okręgów, tam ma i nadal tak wybierać jak np. w Gracu, a gdzie razem wybierało, więc i nadal razem. Dla Lwowa musianoby nową zasadę wymyśleć, i to dla miłości pewnej tendencji, podczas gdy wykaz podatkowy wcale do innych prowadzi rezultatów. P. Giskra: Mocno ubolewam, że ludności centralistycznej odbieramy możność popisania się swoim patrjotyzmem. Zaniechano tego dla celów zagadkowych. Należało korzystać z okazji. P. Kuranda: Rząd chce robić ustępstwa tym co są poza Izbą, ale nie chce ich robić tym co siedzą w Izbie. Ustępuję, bo nie mam innego wyboru. Proszę to zapisać do protokołu.

Ponieważ Kuranda cofnął swój wniosek i nikt go nie podjął, więc i nie było głosowania nad nim.

W ustawie przechodniej o płacach urzędniczych zmieniła Izba posłów dnia 3. bm. §. 1. dla jasności w stylizacji; zmiana sama jest nic nieznaczącą. Cały §. 2. przyjęto bez rozpraw. Wielką zmianę na korzyść urzędników zrobiono w §. 3., albowiem na wniosek mniejszości komisji, wbrew uporowi p. Czedika i ministra finansów pana Depretisa, przyjęła Izba tylko początek §. 3. tj. „Urzędnicy z powodu regulacji płac przydzieleni do stopnia rangi niższego od klasy dyet, w jakiej dotychczas stali, zatrzymują dla swej osoby dotychczasową rangę wyższą" — resztę zaś, od słów: „ale bez prawa do odpowiadających tej randze płac wyższych" itd. P. Pascotini wniósł wstawienie jeszcze nowego §. 6. na rzecz dotychczasowych urzędników w Tryeście, p. Scharschmid zjeneralizował ten wniosek, i przyjęła go Izba w następującej osnowie:

„§. 6. Jeżeliby który urzędnik na mocy niniejszej ustawy w płacy i dodatku aktywalnym razem, mniej otrzymał, niż mu dotychczasowa płaca, dodatek na pomieszkanie i inne na mocy ustawy finansowej na rok 1872 przyznane dodatki (zapomoga drożyźniana; p. r.) przynoszą, te ma otrzymać dodatek w wysokości tej różnicy, którą się też wlicza w miarę postępowania urzędnika do wyższej płacy. Postanowienie to nie dotyczy urzędników, których płace polegają na osobnych umowach kontraktowych."

Następiła ustawa o płacach stanu nauczycielskiego. Do §. 1. stawia p. Weigel poprawkę, na rzecz profesorów wszechnic i równych onym zakładów. Odrzucono ją, a p. Weigel zastrzegł sobie wniesienie rezolucji w tej sprawie przy końcu rozpraw. Bez rozpraw przyjęto §§. 2. do 8. Na wniosek p. Scharschmida włożono osobny paragraf, stanowiący, że podany powyżej §. 6. ustawy przechodniej stosuje się i do stanu nauczycielskiego itd. Wreszcie bez rozpraw przyjęto §§. 9. i 10. (dawniej 8. i 9.)

W tej formie została sprawa urzędnicza już i w trzeciem czytaniu w Izbie posłów załatwioną.

Co dalej czynić?...

II.

W pierwszym artykule wykazywaliśmy konieczną potrzebę szukania sprzymierzeńców i porozumienia się z nimi w sprawie walki przeciw centralistom. Przed rozjechaniem się do domów powinni byli rzecz tę podjąć i przeprowadzić sami delegaci. Jeśli tego nie uczynili, to teraz przywódzcy nasi uskutecznić to powinni. Drugą pilną sprawą jest, porozumienie się wspólne wszystkich anticentralistycznych stronnictw w kraju naszym czyli zawarcie przymierza wewnętrznego. W ostatnim roku prace, w tym kierunku przedsięwzięte, wydały bardzo pomyślny rezultat. Poselski klub rusko-polski, na którego czele stanął ks. Jerzy Czartoryski i ks. Kaczała, był pierwszym zawiązkiem przymierza, którego myśl pojęto dobrze w kraju. Myśl tego przymierza licznych wszędzie ma zwolenników tak między Rusinami jak i Polakami, i temu to przypisać należy, iż pomimo wszelkich wysiłeń moskalofilów, tak bardzo mało zdołali zebrać podpisów na petycje do Rady państwa o bezpośrednie wybory.

Zbliżenie się Polaków i Rusinów nastąpiło w wielu powiatach i Radach powiatowych pod wpływem programu, który zawarty był w dwóch mowach sejmowych, ks. Jerzego Czartoryskiego i ks. Kaczały. Tak jeden jak i drugi bardzo liczne otrzymywali oświadczenia od Rusinów i od Polaków, przystępujących do ich programu. Myśl tę koniecznie dalej pielęgnować i na jej podstawie organizacje w całym kraju przeprowadzić potrzeba.

W kilku powiatach już nawet ta

Dziesięć lat w Australii.

przez

Sygurda Wiśniowskiego.

(Dalszy ciąg). *

XXI.

Wyjazd w puszczę. — Przyjemny nocleg. — Piramidy. — Złoto i jego ofiary. — Nowa Warszawa. — Podróż samotna. — Nowiny. — Najniebezpieczniejsza podróż w życiu. — Rzeka Herbert.

Postanowienie opuszczenia Ravenswoodu w szczupłem gronie towarzyszów należało utaić przed zgrają, bo na kopalniach zawsze jedni czyhają na to, aby wyzyskiwać odkrycia innych.

Zbyt niedołężni lub nieśmiali aby się puścić samopas w nieznane im bory, pilnują jednak ludzi słynących ze znajomości lasów i podejrzanych o zamiary wyszukania nowych min. W Północnej mianowicie Australii, gdzie niezaludnione i niezbadane jeszcze przestrzenie są bardzo znaczne, każdy, który się po nich jak ja wiele wałęsał, uchodzi za „buszmana" (leśnika) niepospolitego Gdyby się o takim człowieku dowiedziano, że wybiera się w podróż ze znacznemi zapasami żywności, z której wnosićby można, że robić będzie poszukiwania miejsc złotodajnych, sto zaraz jeźdźców pójdzie jego śladem a za pomocą Murzynów wytropi go wszędzie i skorzysta z jego odkrycia.

Płytkość i niepewność północnych min sprawia, że szybko wyczerpują się kopalnie odkryte, a kawał ziemi z urzędu dany odkrywcy, chociaż 20 razy większy jest od innych, może być przecież najuboższym w upragniony metal. Lepiej więc nie mówić nic o miejscu złotodajnem, lecz pracować dzień i noc póki sami górnicy nie odszukają.

Następuje to zwykle prędzej lub później, gdy bowiem kończą się przywiezione zapasy żywności albo też gdy trzeba jechać do miasta w celu spieniężenia złota, niełatwo już wrócić w ten sposób, aby nie obudzić czujności przebiegłych kopaczy.

Aby więc zamydlić oczy ludziom podejrzywającym nas o odkrycie nowej kopalni, zakupiliśmy na parę tygodni przed wyjazdem dużo cetnarów mąki, wędlin i przyborów potrzebnych do dwumiesięcznej wyprawy. Ukryliśmy to wszystko w lesie opodal od miasteczka. Później wybraliśmy się jakoby z wizytą do Townsville, drogą wiodącą do morza, i to w chwili gdy lało jak z wiadra, dla tego, żeby deszcz zapłukał nasze ślady. Tylko Wright, któremu wszystko mogłem bez obawy zdrady powierzyć, wiedział o prawdziwym celu naszej wyprawy. On zawsze sypał pieniądzmi i czynił zabiegi w celu doprowadzenia do skutku projektu zdobycia Nowej Gwinei, wytrwałość jego nie znała granic. Ja atoli straciłem wiarę aby się znalazło kiedykolwiek tylu energicznych i zasobnych ludzi ilu potrzeba było dla utworzenia silnego oddziału.

Wyjechało nas czterech. Ja znający okolicę do której jechaliśmy, a z widzenia i z opisu znający doliny o których przypuszczano, że są złotodajne, byłem jenerałem kwatermistrzem naszego oddziału. Układałem długość dziennych marszów i obierałem miejsca spoczynku.

Niejaki Davis, blizko 60cioletni Anglik, kopacz złota od lat dwudziestu kilku, a więc najdoświadczeńszy w tym względzie z całego grona naszego, miał kierować robotami górniczemi i sporządzać potrzebne nam narzędzia. Posiadaliśmy więc piłki, dłuta, świdry i siekierki, bez których naprawa jest niemożebną. Davis był tak złym leśnikiem, iż błądził po lesie, gdy się oddalił o paręset kroków od namiotu. Gdy się atoli znalazł w łożysku strumyka lub kotliny w której złoto się znajdowało, póty zawsze szperał i pracował, póty szukał i badał rozmaite oznaki geologiczne, dopóki złota nie znalazł.

Drugi Anglik, Ashbury, gorszy jeszcze od niego leśnik, ale silny, wytrwały i pracowity kopacz a dawny mój przyjaciel, objął kucharstwo, pranie bielizny i naprawę sukni i butów. On i Davis umieli wszystkie rzemiosła. Pierwszy zrobiłby podkowę, drugi okułby nią konia. Ten umiał zrąbać drzewo, tamten potrafił z niego zrobić kołyskę do płukania złota. Od uszycia koszuli i od podbicia butów aż do zbudowania domu, wszystko przychodziło im łatwo.

Aby mieć drugiego jeszcze znawcę lasów oprócz mnie, wzięliśmy do spółki niejakiego Irlandczyka, zwanego Raleigh, który wedle własnych słów przeszedł Australię od końca do końca. Z góry nam oznajmił, iż niepotrzebuje ani kompasu ani słońca ażeby po płaszczyźnie w prostej się kierować linii. Czynił to patrząc tylko na drzewa. Umiejętność ta rzadka, a bardzo cenna u leśnika w kraju, w którym nie ma gór, ku którym możnaby kierować swe kroki. Bez słońca lub wysokiego takiego drogoskazu trudno obliczyć wschód lub zachód, trudno nie kręcić się w kółko, a kręcenie takie jest zawsze jedyną przyczyną zabłądzenia.

Otóż syn ten Szmaragdowej wyspy*) nibyto posiadał dar którego mi brakło, on miał więc doglądać koni i co rana odszukawszy je na paszy zapędzać do namiotu. Wielce mu zazdrościłem z początku tej nademną wyższości, bo sam nie umiałem inaczej kierować się na płaszczyźnie jak zapalając za sobą ognie co pół mili angielskiej i spoglądając czasem po za siebie tak abym zawsze miał dym po za plecami. Gdzie jest dosyć drzewa, to nie wielka ztąd strata czasu.

Ułożywszy cały plan wyprawy wyjechaliśmy drogą do portu, a zabrawszy rzeczy w lesie ukryte, puściliśmy się szybko do karczmy, stojącej na tej drodze o mil 30 angielskich od Ravenswood. Karczmę tę czyli hotel trzymało dwóch żonatych spólników, słynnych w okolicy z gościnności i z posiadania wybornych koni. Jeden z nich był sędzią pokoju, miał piękną panią i pieniędzy co niemiara, spekulował bowiem szczęśliwie w minach na Ravenswood. Raz dla zabawy naszej ludności sprowadził własnym kosztem małą trupę aktorów z Sydnej, zbudował teatr z tarcic, i podtrzymywał go swoim kosztem przez kilka miesięcy. Innym razem skłonił cyrk konny, bawiący w stolicy naszej kolonii, do zwiedzenia Ravenswoodu. Oczywiście, że zapłacił im grubo, spekulacja jednak udała się, bo w nocy cała ludność kopalń spieszyła do cyrku, aby się napatrzyć na konne sztuki.

Otóż u tego pana liczyliśmy na nocleg, a nazajutrz mieliśmy opuścić gościniec i łasami udać się do znanych mi okolic.

Jakież było wielkie nasze zdziwienie, gdy dojechawszy wieczorem do hotelu nie zastaliśmy w nim gospodarza, ale kilkunastu białych i czarnych żandarmów. Ci nie chcieli wpuścić nas do domu póki komisarz, przysłany z portu, wraz z kilkoma ludźmi nie poodrywał podłogi w pokojach, szukając ukrytych pieniędzy. I znalazł ich wiele a prócz nich mnóstwo kosztownych rzeczy, jako to: zegarków, łańcuszków.

Słynny ów spekulant a właściciel hotelu, owiec i koni wyścigowych, był to niejaki Gardiner, dawniej herszt bandy rozbójników, która później pod wodzą Gilberta i mnie w swoje szpony dostała. Po rozbiciu eskorty ze złotem pan Gardine wyniósł się do niezaludnionej podówczas Północy, znalazł tu spólnika, kupił owce, a po odkryciu Ravenswoodu zaczął bawić się w pana. Farbując jasne włosy na czarne, nosząc okulary i brodę, zmienił się tak dalece, iż nikt z dawnych jego znajomych, stojących w hotelu nie mógł go poznać. Ktoś atoli poznał piękną jego panią. Była to żona bogatego owczarza z okolic Bathurstu, która uciekła od męża z opryszkiem i zamieszkała wraz z nim na Północy.

Od nici doszli do kłębka. Poznawszy panią domyślano się kim był jej czasowy małżonek. Pewnego ranku obskoczyła więc policja dom, aresztowała gospodarza, panią i spólnika, i wysłała ich do miasta. Przeszukano wnętrze domu i znaleziono pochowane rozmaite grabieże, zabrane przez Gardinera podróżnym przed wielu laty.

Spólnika i panią puszczono na wolność, bo nie było przeciw nim dowodów winy. Jego atoli posłano do Sydnej, gdzie po długim procesie skazano go na 32 lat więzienia.

Pani pojechała za nim do stolicy, przekupiła stróżów i omal nie wydobyła go z więzów. Już koń czekał niedaleko więzienia, aby uwieźć opryszka do portu, zkąd mały umyślnie na ten cel kupiony okręt miał zabrać czułą parę do Ameryki lub do Fidżi. Lecz jeden z spółwięźniów podsłuchał rozmowę Gardinera ze stróżem, mającym mu pomódz przy wydobywaniu się za mury kryminału. Pragnąc zaskarbić sobie łaskę gubernatora, doniósł mu natychmiast o zamiarach Gardinera. Zdrajca uzyskał wolność, na pragnącego zaś ucieczki włożono ciężkie kajdany; kobieta otruła się z rozpaczy. Oto miłość kobiety!

Wspomniałem już, że tej nocy lało jak z cebra, a my musieliśmy spać na dworze, na ziemi mokrej, zbyt już bowiem było ciemno, ażeby można było rozpiąć namioty. Stukanie rewidujących w domu żandarmów nie ponagało nam także do snu.

Ludzi, żyjących długie lata w puszczach a ciągle obawiających się Murzynów, gadów lub drapieżnych zwierząt, najmniejszy budzi szelest. Ja i teraz w mieście budzę się w nocy, gdy samotny powóz przejeżdża pod oknami mego pomieszkania. Nazajutrz wypogodziło się. Wstaliśmy a pędząc siedm objuczonych koni przed sobą, dążyliśmy w kierunku zachodnim ku górom pokazanym mi raz przez Murzynów.

Góry te a raczej wzgórza były szeregiem szczytów, stojących opodal jeden od drugiego niby piramidy egipskie. Ztąd też nazwaliśmy je „Piramidami".

U ich stóp rozpoczęły się nasze poszukiwania złota. Wody znaleźliśmy dużo w rodzaju sadzawki naturalnej, lecz tylko w jednem miejscu. Cała okolica bowiem była piaszczysta a wody z ulewy znikły szybko, tu atoli było trochę gliny, mogła się w niej utworzyć sadzawka.

Już trzeciego czy też czwartego dnia, otrzymałem cokolwiek metalu w kształcie proszku drobnego jak mąka. Zachęceni tą zdobyczą wzięliśmy się pilnie do pracy i wyszukali miejsce, w którem we czterech mogliśmy dziennie wydobyć dwie uncje złota.

Żwir złotodajny leżał na powierzchni, lecz trzeba go było nosić końmi o pół mili od wody do płukania. Ja najlepszy koniarz w partji, objąłem na siebie ten dział pracy, stary Anglik najzręczniejszy płukacz złota porobił narzędzia do wypłukiwania a Irlandczyk i Ashbury kopali w złotodajnej dolinie.

Przez dni kilka praca szła nam nieźle, wszakże dwaj towarzysze pracujący opodal od namiotu nigdy wieczorem do niego nie mogli trafić. Nie dziwiłem się, że Ashbury błąkał się, bo w puszczy nie łatwo o zmierzchu odszukać jakikolwiek punkt do kierowania się służący, ale że Irlandczyk tak był niezręcznym, który się ogłosił za doskonałego leśnika, błąkał się, słusznie mnie dziwiło. Aby na przyszłość zapobiedz ich błądzeniu, rozpalałem ogromny ogień przed zachodem słońca, łuna ztąd powstała służyła towarzyszom moim za drogoskaz. Pewnego wieczora wielki deszcz zgasił mój ogień a oni nie znaleźli namiotu. Przemokli do nitki usłyszawszy dzwonki naszych koni pasących się o ćwierć mili od obozu, poszli ku nim i przy nich w mokrem odzieniu, przeczekali do świtu. Komary kąsały ich okropnie, w nocy bowiem bez dymu, w cienkiej wełnianej koszuli, niema ochrony przed niemi w północnej Australii. Nazajutrz o świcie wstałem i poszedłem szukać koni, pomny powszechnego zwyczaju w Australii, który wymaga aby przed wschodem jeszcze słońca przypędzić konie do namiotu. Kto o tem zapomni, niezawodnie konie zgubi, bo zwierzęta te najadłszy się przez noc, o świcie poczynają się wałęsać i trudno je potem w puszczy odszukać. Obok koni znalazłem moich towarzyszów w gorączce febry. Noc chłodna i wilgoć nabawiły ich tej strasznej choroby.

Zawiodłem ich więc do namiotu, przeodziałem, dałem dużą dozę chininy i poszedłem do sadzawki gdzie Dawis stojąc po kolana w wodzie pracował wypłukując złoto. Tego właśnie ranka otrzymał grudkę ważącą 3 uncje (wartości 110 złr.), cieszył się

---

* Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, 292, 293, 294, 297, 299, 306, 307, 308, 318, 339, 340, 343, 348, 349, 350, 352, 356, i 359. z. r., 2, 4, 6, 10, 15, 16, 17, 23, 28, 29, 32, 35, 37, 38, 42, 47, 53 i 54.

*) Emerald Island, tak zwą Irlandczycy swoją wyspę dla pięknej zieleni jej trawy. Zielony kolor jest też ich kolorem narodowym.

organizacja jest przeprowadzoną, porozumienie nastąpiło zupełne i czekają oni jedynie nasła naczelników, aby wystąpić w tym kierunku publicznie i jawnie. Mężowie pojmujący i potrzebę takiego przymierza i jego doniosłość nietylko w obecnej chwili, w której nam walkę z centralistami stoczyć przyjdzie, ale ze względu na przyszłość narodową, powiniby się każdy w swojem kółku, w swoim zakresie starać o bliższe porozumienie między sobą, tak ażeby w danej chwili solidarnie wystąpić można. Niema nawet co czasu tracić na namysły, ale raźnie trzeba się wziąć do dzieła!

Dwie rzeczy są już teraz do spełnienia.

Niema wątpliwości, że reforma wyborcza w bardzo krótkim czasie uchwaloną będzie w obu Izbach Rady państwa, tojest przez jeden czynnik ustawodawczy. Drugim czynnikiem ustawodawczym jest korona. Otóż do tego czynnika ustawodawczego potrzeba nam się udawać z petycjami licznemi, aby projektu reformy wyborczej, gwałcącej konstytucję, nie sankcjonowała. Inne kraje pod tym względem nas wyprzedziły, mianowicie te kraje, które usunęły się już dawniej od reprezentacji w Radzie państwa. Myśmy odpowiednio do stanowiska, jakie delegacja zajmowała dotąd, wysełali petycje do obu Izb Rady państwa. Konsekwentnie postępując dalej po opuszczeniu Rady państwa przez delegację, powinniśmy się zwrócić z naszemi prośbami do korony.

Drugą rzeczą do przeprowadzenia jest sformułowanie programu wspólnego dla polityki naszej wewnętrznej. W mowach ks. Kaczały i ks. Czartoryskiego program ten był naszkicowany, ale niesformułowany kompletnie. Przywódzcy więc nasi powinni się porozumieć między sobą i tego sformułowania dokonać, wypełniając pewne braki, t. j. uzupełniając i rozwijając dalej ów w mowach sejmowych naszkicowany program; inicjatywę do tego powinno wziąć kółko polsko-ruskie, które pierwsze i w sejmie wzięło inicjatywę. Mianowicie przywódzcy tego klubu działać powinni jawnie, śmiało i energicznie, a kraj cały pójdzie za nimi.

Nadzwyczajnie trudne położenie, w które delegacja i kraj nasz zmuszony był wejść, wymaga również i sprężystego działania. Tem jedynie zasłonionym może być kraj od klęski i rozbicia, w które centraliści kraj rzucić usiłują.

Reforma władz francuskich.

Odrodzenie Francji postępuje bardzo zwolna, a to nie pozwala jej odzyskać utraconego znaczenia, ale przeciwnie utrzymuje ten naród, co niedawno przodował Europie, w zupełnej bezsilności.

Powierzeniem komisji 30 ułożenia projektu reformy władz, wielu łudziło się; wypracowany projekt zdawało się, iż sprawę odrodzenia znacznie posunie naprzód. Komisja jednak znalazła w pracy swej wiele trudności, na każdym kroku krępowały ją intrygi różnych stronnictw, a od powzięcia stanowczych postanowień powstrzymywała obawa przed najazdem, który z zamieszania niewątpliwie umiałby skorzystać. Względy więc utylitarne nakazywały poświęcić zasady, a ztąd i cała praca nosi na sobie charakter zupełnie tymczasowy, jest to dążność utrzymania „status quo“ pod nieco zmienionemi formami.

Komisja 30stu przeważnie była złożoną z monarchistów, ale większość ta czuła dobrze, iż usiłowanie jej proklamowania monarchii w chwili dzisiejszej byłoby niebezpiecznem i szkodliwem dla kraju, lepiej więc było jej widzieć w dzisiejszej republice stan przejściowy, republikę uważać jako czasowe zabezpieczenie przed wywołaniem chaosu. Takiem uczuciem przejęta większość komisji chętnie zgodziła się wspierać Thiersa, robiła mu ustępstwa, dając do zrozumienia, iż w zamian żąda tylko, aby nie zanadto jasno występował jako reprezentant republiki. Thiersowi przyszło to łatwo, bo jest on wyznawcą opinii republikańskich w znacznej części, jeżeli nie jedynie, dla względów osobistych. Tym sposobem porozumienie rządu z komisją 30 przyszło do skutku, a Thiers przyrzekł popierać referat ks. Broglie, monarchisty, gdy nawzajem ten rządy dzisiejsze. Było to wzajemne uleganie sobie, które walka namiętna w Zgrom. narod. łatwo mogła zniszczyć. Ktoś z radykałów przyrzekł interpelować Thiersa, czy trwa jeszcze przy opiniach, jakie wypowiedział w swym mesażu, opiniach przychylnych republice, a dość było tej zapowiedzi, aby wywołać z przeciwnej strony groźbę, iż ks. Broglie cofnie zapewne w porozumieniu z większością komisji przygotowany projekt.

Mimo ataków obu skrajnych stron, które nie są zadowolnione z bezbarwności projektu, udało się większości Zgromadzenia narodowego, powodowanej względami utylitarnemi, przeprowadzić przystąpienie do szczegółowego rozbioru projektu; widzimy wszakże, jak przy każdej sposobności tak i obecnie, że dalsza walka monarchizmu z republikanami wre jak przedtem, a jedynie pobyt Niemców na ziemi francuskiej utrzymuje ją w pewnem zawieszeniu. Obozy walczące nie pewne są swego zwycięztwa, kto jednak z tego zawieszenia broni nakazanego koniecznością korzystać będzie zręczniej, ten je odniesie. Republikanie mając w swym ręku władzę, mają też i przewagę nad monarchistami, jeżeli więc jej nie zużytkują, to dadzą dowód nadzwyczajnej swej nieudolności.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 27. lutego.

Umniejszyło się zajecie wypadkami Pirenejskiego półwyspu — oswojono się z tem że w Hiszpanii republika, a więc tak radość jednych jak nieukontentowanie drugich schodzą do rzędu rzeczy zwykłych. Obecnie ma Francja rozstrzygnąć o swojem przekształceniu, które zadecyduje o jej przeszłości, jak się więc to zakończy, zajmuje wszystkich, góruje po nad wszystkiem. Ciągle słyszymy wieści o przygotowaniach do walnej utarczki, jaką różne stronnictwa stoczyć z sobą mają przy obradach nad projektem komisji 30, który ma reformować ustroj całej Francji. Następuje więc chwila namiętnych wzruszeń, wygrana dzisiejsza stanowi o wziętości stronnictw, słusznie więc aktorowie układają plan kampanii, a publiczność marzy o tem, jakby módz naocznie widzieć owe utarczki, wielu marzy o wyjażdżkach do Wersalu na posiedzenia Zgrom. narodowego.

Jaki będzie rezultat tej walki, czy skutki jej będą podwalinami odrodzenia się Francji, tak potrzebnego — trudno przewidzieć. Komisja 30 jakkolwiek przeważnie złożona z monarchistów, nie widząc jednak podobieństwa postawienia bez złych następstw w chwili obecnej na miejsce Thiersa osoby, któraby bez trudu dalej prowadziła dzieło odrodzenia, drogą kompromisu zyskała dla swego projektu zatwierdzenie rządu. Rzecz to bardzo ważna, ale jeszcze nie decydująca i można się obawiać, że mimo nadzwyczaj wielkiego gadulstwa, jaki projekt komisji wywołał, mimo ciągłych porozumiewań się i układów treść tego wszystkiego może być bardzo małą. Niezaprzeczenie, że dziś panem sytuacji jest prawy środek Izby, a ten dla względów utylitarnych usiłować będzie, aby projekt zyskał zatwierdzenie, ale skrajna prawica będzie temu jak najsilniej przeszkadzać, bo projekt cały ma tło republikańskie.

Walczyć przeciwko wnioskom komisji 30-tu będą również republikanie skrajni z Gambettą, bo ci nie chcą dzisiejszemu Zgromadzeniu Nar. pozwolić reorganizować Francji, a opierając się na petycjach o rozwiązanie Zgrom. opatrzonych milionami podpisów, pracom komisji nie dadzą swego zatwierdzenia. Bonapartyści pójdą z nimi, hasłem ich będzie powszechne głosowanie. Jeżeli więc względy utylitarne projektowi zjednają większość, to w każdym razie wyjdzie on dość skoszlawiony poprawkami a w niczem nie zmieni stanu przejściowego, ale przeciwnie nada tylko dzisiejszej tymczasowości nową pieczęć urzędową. Odrodzenie Francji idzie bardzo leniwo.

Umarł tu jenerał hr. Segur, członek paryskiej akademii w 93 r. swego życia. Odgrywał on ważną już rolę podczas kampanii 1812 roku, a później ją opisał. Dzieło jego „Histoire de Napoleon et de la Grande Armee pendant l'aunee 1812“, miało wielkie powodzenie.

Mówią, że prof. Sobatier za miane odczyty w Alzacji, w których miał urazić honor niemieckich niewiast, został wyrzuconym za granicę.

U Francuzów zyskać order było największem szczęściem, nad sławę własnej córki stawił nie jeden z nich możność uzyskania prawa do przypięcia sobie wstążki, będącej oznaką posiadania legii honorowej. Mania ta i dziś jeszcze istnieje, a umiała ją wyeksploatować jakaś pani Berendeau w Tours, która przedstawiając się za byłą wiwandierkę, przypięła sobie oznakę zasługi wojskowej, medal włoski, meksykański, a wreszcie i chiński. Oznaki te świadczyć mające o jej odwadze, przepełniały Francuzów ku niej wielkim entuzjazmem. Policja wszakże wykryła kłamane tytuły jej zaszczytów, a sąd skazał bohaterkę na więzienie.

Dzienniki tutejsze opisują w korespondencjach z Zurychu sprawę Stempnowskiego. Polonia zamieszkała w Zurychu widocznie od powstania przywłaszcza sobie monopol osławiania nas przed cudzoziemcami. Kiedyż będzie koniec tych brudnych intryg?

Przegląd polityczny.

Według urzędowych doniesień car Aleksander przybędzie na kąpiele do Ems 1go czerwca i zabawi tamże do 15. lipca.

W niedzielę naradzał się poseł niemiecki w Paryżu hr. Arnim z Thiersem, w kwestji uznania republiki hiszpańskiej. Thiers jest zaniepokojony głównie wzmaganiem się żywiołów federalistycznych w Hiszpanii, gdyż podobny przykład mógłby wezwać i Francuzów do naśladowania. Hr. Arnim na wyraźne żądanie Thiersa przesłał natychmiast urzędowe doniesienie o rozmowie ks. Bismarkowi. W ogóle Thiers wcale jest niezadowolony z proklamowania w Hiszpanii republiki, a do hiszpańskiego posła Olozagi miał się wyrazić: *Laissez-moi tranquille avec votre Republique; j'en ai assez avec une Republique.* Thiers ociąga się przytem z uznaniem jej, bo chce aby Francja wobec dworów zagranicznych utrzymała wszelkie pozory monarchii i solidarność z państwami, którémi rządzą trony. Chce on nadać swej republice jak najbardziej konserwatywną fizjonomję, dlatego nie spieszy się za przykładem Szwajcarji i Stanów Zjednoczonych. Również i Anglia ociąga się z uznaniem, i pozwala nawet zbierać u siebie składki na rzecz Don Karlosa. Interpelował rząd o to w Izbie niższej Stapelton, ale reprezentant gabinetu odrzekł, iż dopóki republika nie została uznaną, składki mogą być zbierane. Kongres Stanów Zjednoczonych wyraził powinszowanie Hiszpanii za proklamację republiki. Doniesienia rządowe z Madrytu brzmią bardzo pomyślnie. Jeneralny kapitan Nowej Kastylii jen. Pavia i cywilny gubernator Madrytu Estabanes rozwijają sprężystą czynność dla utrzymania porządku w stolicy. Na północy działa nowy naczelnik armii jen. Nouvilas. Donoszą o zaszłem porozumieniu się gabinetu z przywódcami stronnictwa radykalnego, na podstawie rozwiązania obecnego parlamentu tymczasowego i zwołania konstytuanty. Bandy karlistów, Ferrea i Maestrozzo miały znów uledz rozbiciu, a Ferrea zginąć, ale rząd zaciąga nową pożyczkę i powołuje świeżych 50.000 ludzi pod broń, dlatego nie wiedzieć, co myśleć o owych uspakajających doniesieniach rządu. W porcie lizbońskim stoi eskadra angielska, w Kadyksie na rozkaz jen. Sickles zbiera się flota amerykańska. Oto wiązanka nowości z kraju zapirenejskiego.

Rozprawy ogólne w Zgromadzeniu wersalskiem zakończyły się w sobotę zwycięstwem rządu; 472 głosami przeciw 199, uchwalono wejść w rozprawy szczegółowe a tem samem odpowiedziano odmownie na żądania Castellana i Brissona, którzy domagali się uchwalenia w zasadzie monarchii albo republiki. Wchodząc w rozprawy szczegółowe nad projektem komisji 30tu, który nie ustanawia żadnej stałej formy rządu a tylko normuje obecny stan rzeczy, dało zgromadzenie do poznania, że pragnie uchylić się obecnie, zapewne aż do ewakuacji, od rozstrzygnięcia zasadniczego pytania o przyszłej formie rządu. Zostanie więc, jak Thiers sobie życzył po dawnemu. Opozycję stanowi: unia republikańska t. j. radykaliści w liczbie 77, część mała umiarkowanej lewicy, legitymiści i 31 bonapartystów. Wszystko to razem daje zaledwie 200 głosów, podczas gdy obydwa centra wraz z prawicą umiarkowaną z Larcym na czele liczącą 214 głosów, stoją za Thiersem. W poniedziałek rozpoczęły się obrady szczegółowe nad art. I., a wczoraj miał mówić Thiers. Napływ ludności paryskiej w Wersalu ogromny.

Proces marszałka Bazaine'a rozpocznie się w kwietniu. W kwestjach politycznych bronić go będzie adwokat Lacnaud, a wojskowych Allou. Do wyjaśnienia ówczesnych wypadków posłuży wyjść mające dzieło Mac-Mahona: „De Chalons a Sedan“. Dzieło to już od dawna napisane, dotąd trzymane było w tece ze względów przyzwoitości dla niekompromitowania cesarza Napoleona. Po jego śmierci okrupuł ten ustąpił.

W parlamencie angielskim nastąpił drugi odczyt o reformie uniwersytetu dublińskiego. Odczytano petycję biskupów irlandzkich przeciw ustawie, a Gladstone przyrzekł poprawki. Holt zapowiedział projekt przeciwny. Będzie to najdrażliwszy przedmiot dyskusji w obecnej sesji parlamentarnej, bo konserwatyści z Disraelim, Hardym i lordem Cairns na czele przygotowują rządowi silną opozycję.

List hr. Chambord sprawił bardzo przykre wrażenie nawet w sferach katolickich. Sam papież i kardynał Antonelli głęboko utyskują nad zaciekłym konserwatyzmem hr. Chamborda, który wręcz uniemożebnia restaurację jego tronu, czegoby sobie stolica apostolska tak gorąco życzyła. Papież po przeczytaniu listu hr. Chamborda miał wyrzec: „Hrabia zapomina, że ja tylko jeden jestem nieomylny“. *Si non e vero...*

Komisja, urządzająca obchód w Paryżu na cześć Kopernika w listach drukowanych do osób zapisanych na ucztę oświadcza, iż władze miejscowe pozwoliły na ucztę, i że dopiero na kilka godzin przed takową doręczyły zakaz zgromadzania się — a więc zakaz ten wyszedł prawie jednocześnie z zakazem rządu wiedeńskiego, danym delegatom uniwersytetu lwowskiego reprezentowania go w Toruniu, z odmówieniem wydania paszportu delegatom warszawskim. | Owe zakazy wyjaśniliście wdaniem się dyplomacji berlińskiej, czyżby więc i rząd francuski miał być tak dziwnie uległym dla najazdu? Wolimy to tłumaczyć sobie inaczej a mianowicie tem, że rząd nie chcąc aby Francuzi urządzali liczne zebrania, nam także na takowe udzielać pozwolenia nie chce, że jednak rząd Thiersa zajął stanowisko ubliżające narodowi, mamy tego ciągłe dowody. Dotąd, jak głoszą, nie uznał republiki hiszpańskiej, albowiem chce uczynić to dopiero w porozumieniu z innemi mocarstwami.

Umarł Adolf Baniewicz, Żmudzin, w trzydziestym roku życia.

W Strasburgu jakiś przemysłowiec pruski, Heusser, założył *Tagesblatt*, ale zebrawszy prenumeratę drapnął. *Gazette de Strasbourg*, organ półurzędowy, ratując honor niemiecki, ogłasza, iż darmo przesyłać będzie abonentom *Tagesblattu*, swe pismo.

Rząd wydelegował komisję do zbadania stanu zdrowia Rocheforta, który, jak wiadomo, jest skazany na osiedlenie do Nowej Kaledonii, ale będąc chorym, nie mógł być dotąd wywiezionym. Thiers chce obecnie to wykonać.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Skarzyliśmy się przedtem na brak odczytów, teraz zwalają się one na nas niezmierną mocą, i tak: odczyty na korzyść Tow. bratniej pomocy akademików, na korzyść funduszu biednych wstydzących się żebrać, Towarzystwa pedagogicznego, odczyty w czytelni akademickiej, słowem wszędzie odczyty, tak że ani prelegenci ani publiczność czasu nastarczyć nie mogą. Wreszcie w tak fatalny sposób porozdzielano godziny wykładowe, iż w jednej i tej samej prawie chwili wypadają dwa odczyty. Polecamy rzecz tę do bliższego rozpatrzenia komitetom zajmującym się sprawą tych prelekcji publicznych.

— Dnia 3. marca zmarł tu nagle na anewryzm Mieczysław hrabia Przezdziecki, brat znanego w dziedzinie literatury naszej Aleksandra hr. Przezdzieckiego.

— Za spokój duszy śp. Stanisława Krzyżanowskiego, majora wojsk powstańczych, byłego sekretarza Zakładu kredytowego włościańskiego, odprawionem będzie żałobne nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, dnia 11. marca rb. o godzinie pół do 12. w południe, na które koledzy zmarłego zapraszają. Była to dusza czysta, szlachetna i gorąca. Skłonny do poświęcenia i ofiar, porzucił szeregi armii austrjackiej i udał się na pole wojenne r. 1863, gdzie walczył z chlubą i sławą. Cześć pamięci zacnego Stanisława!

— Kominiarscy czeladnicy podczas pełnienia swoich funkcji dopuszczają się nie tylko względem kucharek i pokojówek gburowatości, lecz często nie szczędzą i pań naszych. Przedwczoraj wydarzył się na ulicy Ciowej nr. 8. następujący wypadek świadczący jaskrawo, jak gwałtownie sobie ci ludzie postępują. Pani P. będąc sama w domu i cierpiąca leżąc w łóżku, pozamykała drzwi od pomieszkania. Po południu zjawia się ktoś pode drzwiami i puka, a gdy mu natychmiast nie otwierają, zaczyna tak mocno bić nogami we drzwi, że aż futryny wysadził. Kobieta przelękła bała się już otwierać i dopiero poźniej dowiedziała się, że to był kominiarz domagający się tak gwałtownie wejścia do cudzego pomieszkania. Właściciel pomieszkania zanosi skargę do sądu o popełniony gwałt i zwrót kosztów za wyłamane drzwi.

Zwracamy uwagę władz, których to dotyczy, na te nadużycia.

— **Ślub arcyksiężniczki Gizelli**, córki NN. Państwa z księciem Leopoldem, naznaczony początkowo na d. 1. maja, odbędzie się dnia 20.

---

wielce z swej zdobyczy i przepowiadał nam bogactwa. Około południa wróciliśmy do chorych towarzyszów. Ashbury był wielce osłabiony, Irlandczyk miał się lepiej. Wieczorem biedny Dawis dostał kurczów, wymiotów i padł bezsilny na łóżko, a mnie przypadł trudny obowiązek pilnowania trzech chorych. (D. c. n.)

Z bruków Wiednia.

Was, którzy opłacacie część kosztów olbrzymiej budowy wiedeńskiej, jaką wiernokonstytucyjni chcą okazać światu, popisując się cudami, do jakich zdolna Austrja pod ich mądrem przewodnictwem, zapewne zainteresuje opowiadanie o dwukrotnej wyprawie mojej zeszłego tygodnia, jaką odbyłem w celu dokładnego przypatrzenia się temu dziełu.

Nakłoniły mnie do tego i ciekawość i wzgląd, iż wstając bardzo rano, jak każdy puszcz wychowaniec, nudzę się śmiertelnie od godziny 6. do 9. Czytanie *Press* i *Blattów* odkładam na godziny wieczorne, gdybym bowiem zrana przeczytał te płody piór, natchnionych przez Herbstów i Giskrów, pewniebym stracił apetyt na dzień cały.

Otóż pewnego dnia zeszłego tygodnia o godzinie 7. zrana stałem na Kärtnerringu dumając co począć z sobą aż do godziny urzędowej. Poranek był piękny, prawie wiosenny, a w kieszeni nie panowały pustki.

Z dumania i kłopotu wybawił mnie przechodzący obok mnie wagon tramwajowy z napisem: „Praterstern“. Otóż sposobność, pomyślałem, przejechania się tanim kosztem i ujrzenia pałacu wystawy z zewnątrz i wewnątrz. Za parę dni zamkną go na dwa miesiące ze względu na potrzebę dopełnienia urządzeń wewnętrznych, kto więc pragnie go obejrzeć dokładnie i wystudjować sposób budowania, powinien korzystać z czasu.

Wskoczyłem więc do wagonu z tem zadowoleniem, że przecież choć raz w życiu znalazłem w nim miejsce niezajęte. Nieszczęsne moje *fatum* tak bowiem zarządza, iż ile razy wejdę do którego z nich, zawsze go zastaję przepełnionym; a więc rad nierad stać muszę na stopniu trzymając się poręczy jak tonący brzytwy, aby nie postradać równowagi.

O siódmej rano nawet wozy tramwajowe bywają puste we Wiedniu. Przez resztę dnia napełniają je Niemcy podobnie jak Amerykanie statek parowy, to jest wsadzają tyle ludzi, ile tylko wleźć może. Namiot Australczyka, mający ośm stóp kwadratowych i czterech mieszkańców, wielce jest przestronnym w porównaniu z napchanym wagonem wiedeńskim. Co to będzie podczas wystawy, nie wiem, lecz chyba jedni z podróżnych na głowach innych siedzieć będą.

Rozkoszując się tym razem aż na dwóch siedzeniach, dojechałem do Prateru, i wprost udałem się do pałacu wystawy.

Długie galerje pełne robotników, których gwar czeski mile zabrzmiał dla mego polskiego ucha. Idąc korytarzami jakby w nieskończoność, bo długością swoją bardziej ulicę miasta niż galerję gmachu przypominają, wszedłem wreszcie do rotundy.

Co za widok! Co za masa żelaza wiszącego nad głową człowieka! Dziś, gdy jeszcze malowidła nieokryły rdzy, wygląda ta olbrzymia rotunda jak kościół parowca „Great Eastern“ wywrócony dnem do góry.

Zdaje się, że wrażenie ogromu powiększa się przez zmrok, jaki panuje w jej wnętrzu. Okna bowiem pozostawione w ścianach i latarnia u góry, nie wpuszczają do niej nazbyt dużo światła. Tak przynajmniej mnie, który pamiętam szklanne kopuły londyńskiej wystawy z przed jedenastu laty, tak się wydało. Brak ten światła uderzy nieprzyjemnie widzów po otwarciu wystawy. W dzień biały będą tu szare panować godziny, które skłaniają do dumania, ale przeszkadzają oglądaniu przedmiotów wystawy.

Napatrzywszy się dostatecznie na wspaniałe sklepienie, wsparte na lekko wyglądających słupach żelaznych, i na owe słynne rusztowanie, wyglądające jak wieża babilońska, zbudowana z belków i z tarcic, poszedłem za grupą ludzi, oglądających gmach wystawy, ku schodom, które prowadzą na galerję w około kopuły. Schody kręte i wązkie i niezliczone, galerja obszerna, choć dla wyniosłości swej wygląda bardzo szczupłą z dołu. Przecież ganek ten wyniosły, o okręgu mającym 250 stóp średnicy, tysiąc kilkaset pomieściłby ludzi. Huk jakby fal oceanu nad głową zawiadomił mnie, iż robotnicy ciągle jeszcze zajęci pracą na zewnętrznej części kopuły, i że młoty ich niespoczywają. Z dołu gwar i okrzyki, na rusztowaniu sięgającym do szczytu kopuły zgiełk niemniejszy, słowem tartas niewypowiedziany.

Oczywiście, iż nasyciwszy się widokiem wnętrza, oceniwszy dokładne z wysokiego mego stanowiska ogrom gmachu, zapragnąłem go obejrzeć zewnątrz, i dostać się do szczytu latarni. W tej wycieczce nie miałem towarzyszów, publiczność bowiem wiedeńska nie lubi narażać dla zaspokojenia swojej ciekawości karków na skręcenie.

Sam więc wydrapałem się na szczyt kopuły po drabinach zewnętrznych, i napoiłem się widokiem Prateru już okrytego zieloną murawą, widokiem Dunaju, grodu Habsburgów i tła gór niedalekich. Potem obejrzałem ową latarnię na szczycie kopuły, gmach wcale niedrobnego rozmiaru, i rzuciłem okiem na kryte blachą krzyże, utworone przez niezliczone galerje, przecinające dwie główne pod prostemi kątami.

Dach kopuły samej wygląda zbyt płasko. Podobne wrażenie płaskości wywarł na mnie już i widok jego zewnętzny z głównej alei Prateru. Chociaż najwyższy punkt gmachu o 250 stóp nad ziemią si wznosi, przecież przy ogromnej średnicy w miejscu, gdzie dach z murami się stya, wydał się mi jak grzyb, olbrzymi wprawdzie lecz nizki. Nie poczuwając się jednak do estetycznego znawstwa wypowiadam mą opinię bez robienia ztąd zarzutu wielkiemu angielskiemu inżynierowi, który wymarzył to olbrzymie dzieło (Scott Russel).

Po chwili spostrzegłem pnącą się ku mnie po drabinie długą i cienką figurę. Zręczność majtka okazana w tem męczącem drapaniu się, krój sukni, wąs ogolony a bokobrody i broda w zupełnym stanie natury, szczególnie zaś wyraz oka wypowiadający, iż właściciel jego uważa się za istotę wcale niepospolitą, zrodziły przypuszczenie, iż sąsiad mój pewnie jest amerykańskiego pochodzenia. Oglądał on strukturę kopuły okiem znawcy raczej jak ciekawego widza, i przypatrywał się wszystkiemu, jak gdyby taksował ile kosztowała robota i jak długo ostoi się, zanim runą wspierające ją kolumny.

Język mnie świerzbiał i chciałem zaczepić syna Zachodniej półkuli, znając atoli niestosowność podobnego kroku z ludźmi jego rasy, postanowiłem wyczekiwać na stosowniejszą do rozmowy porę.

Zeszliśmy na dół jednocześnie. Tu zauważałem, iż i on spoglądał z uszanowaniem na moje umiejętne schodzenie po szczeblach. Domyślił się widocznie, iż kiedyś i ja kołysałem się na szczycie masztu. Już więc istniała pomiędzy nami tajna sympatja ducha, dobrze znana wolnym mularzom i marynarzom.

Kręcąc się w błocie po kostki po wnętrzu rotundy, które tworzy dotąd rodzaj jamy, skorzystałem z tego, że towarzysz mój właśnie włazil w kałużę niezwykłej głębokości i zawołałem:

Take care! (Uważaj)!

Przestroga moja nic nie pomogła, bo zanim ją wymówiłem, płytkie jego trzewiki napełniły się błotem, lecz ułatwiło mi możność gawędy poufałej z Amerykaninem.

Amerykanina, jak i mnie uderzył również brak światła, zbytnia płaskość dachu, brak wspaniałości w galerjach, i zbyt wielkie rozmiary bramy wchodowej w porównaniu z nizkiemi galerjami. Zachwalał jednak praktyczny rozkład gmachu. „Gdyby tylko w okna szklanne zaopatrzyli rotundę, dodał, i oświetlili tę największą salę w świecie! Lecz (to wymówił z przyciskiem) panowie u góry, w waszym kraju nie lubią podobno nadto światła“.

— A nawet — dodałem—ta ilość światła, jaką wpuszczono, musi przechodzić przez sfery blizkie korony.“

I rzeczywiście całe światło wpada do rotundy przez latarnię znajdującą się tuż pod koroną, która zdobi jej szczyt.

Tak gawędząc, zwiedziliśmy rozmaite części wystawy: rowy, sadzawki i budy stylu szwajcarskiego, pokrywające obszary w około pałacu. Wszystko to ładne, lecz w tem wszystkiem trochę za nadto szwajcarszczyzny. Cały *Wurstelprater* w guście szwajcarskim. pawilony i altany w około pałacu szwajcarskie, jak gdyby już ludzkość nie zdołała nic innego wymyśleć dla rozmaitości nad galeryjki i dachy helweckie! Tak przynajmniej narzekał Amerykanin, który miał słuszne powody do złej opinii o szwajcarskiej architekturze i o szwajcarskiej gościnności. Wracał on właśnie z Helwecji, w której potomkowie Tella, właściciele hotelów pobudowanych w stylu, jaki tu widział na wystawie, bez litości obeszli się z jego kieszenią.

Wizyta moja poranna do rotundy nie zaspokoiła mnie zupełnie. w niedzielę więc znowuż to jest w ostatni dzień, w którym wolno ją przed otwarciem wystawy było oglądać, poszedłem do niej. Ścisk powozów i pieszych u wrót był niezmierny, tysiące Wiedeńczyków korzystało z dnia łagodnego, tchnącego już wonią wiosny, i cisnęło się ku tej im ukochanej masie żelaza i cegieł, którą tysiące ze wszech stron świata ciekawością spędzonych widzów wkrótce oglądać będzie w całej wspaniałości. Na franki, liry i funty tych widzów każdy prawy syn stolicy naddunajskiej rachuje w tem przekonaniu, iż mu się słusznie należeć będą i że część ich zebrana nieumiarkowanem wymaganiem stanie się kamieniem węgielnym jego fortuny i hojnie wynagrodzi za wygórowane czynsze, jakie już dziś opłaca „dem Herrn Hauseigenthümer“.

Sygurd Wiśniewski.

kwietnia z powodu otwarcia dnia 30. maja wystawy powszechnej. Wszystkie też uroczystości mające poprzedzić dzień ślubu, przyspieszone zostaną.

— **Z Towarzystwa technicznego.** Dnia 7. bm. w piątek o godzinie 7. wieczór ma się odbyć w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa w celu zmiany statutów. — Ta zmiana statutów ma rozszerzyć działalność Towarzystwa na kraj cały, a wydawanie polskiego czasopisma perjodycznego ma zjednoczyć wszelkie siły techniczne ku wspólnej pracy około dobra kraju, aby wyrównać zagranicy. Urządzenie biura technicznego, które zaprojektowane jest w nowych statutach, ma nadać Towarzystwu moralną siłę, która odpowiednio i sumiennie użyta, nie tylko znacznie podniesie powagę Towarzystwa, ale utworzy niejako trybunał techniczny do osądzenia wykonanych jakoteż projektowanych robót publicznych, podając zarazem przedsiębiorstwom krajowym sposobność do zasięgnienia opinji rzeczoznawców jakoteż objaśnień w tem biórze. Byle tylko nie zaczęła tam rządzić koteryjność i wzajemna admiracja.

— **Mianowania.** Cesarz mianował docenta pastoralnej teologji obrz. łac. na uniwersytecie we Lwowie, dr. Rudolfa Lewickiego, nadzwyczajnym profesorem tego przedmiotu na tymże uniwersytecie z polskim językiem wykładowym.

Cesarz przeniósł: komendanta placu w Krakowie majora Józefa Lewińskiego w stan stałego spoczynku, Jerzego Dodę kapitana 1. klasy i prowizor. komendanta batalionu milicji krajowej nr. 78 (Suczawa) do czynnej milicji krajowej pozostawiając go na dotychczasowej posadzie, i mianował kapitana-rachmistrza Józefa Teyrowskiego przy pułku piechoty Gorizutti nr. 56 podintendentem 2ej klasy w czynnym stanie milicji krajowej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Trzecie walne zgromadzenie akcjonarjuszów gal. Towarzystwa wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli. (Dokończenie.)

Po odczytaniu sprawozdania dr. Marceli Madejski imieniem Wydziału rewizyjnego, wyrażając odmienną od komisji bilansowej opinię, co do podstawy szacowania realności Towarzystwa, konstatuje prawdziwość zamknięcia rachunków z r. 1872 jakoteż zgodność tegoż z księgami i wnosi o udzielenie Radzie zawiadowczej absolutorjum, co przez zgromadzenie jednogłośnie uchwalonem zostaje.

Następnie przewodniczący przzdstawia wnioski Rady zawiadowczej:

Ponieważ z bilansu okazuje się czysty zysk 22.422 złr. 65 c. w. a., zgromadzenie zechce uchwalić:

1) Sprawozdanie i bilans za r. 1872 bierze się do wiadomości;

2) po użyciu przez Radę zawiadowczą kwoty 21.675 złr. na wypłatę kuponu styczniowego 1873 po 5 złr. od sztuki jako dywidenda za r. 1872, pozostała reszta z czystego zysku w kwocie 677 złr. 65 c. ma być rozdzieloną w równych częściach między fundusz rezerwowy, fundusz odnowienia maszyn i fundusz restauracji budynków fabrycznych;

3) wybór komisji rewizyjnej na r. 1873.

Nad pierwszym z powyższych wniosków zabiera głos p. Jan Schumann. Odwołując się na sprawozdanie Rady zawiadowczej, w którem szczupłość kapitału obrotowego jest podaną za główną przyczynę skromnego zysku Towarzystwa, przemawia za wezwaniem akcjonarjuszów do wpłaty reszty kapitału akcyjnego i użyciem tego kapitału do rozszerzenia przedsiębiorstwa budowli. Kredyt w bankach jest nadzwyczaj drogim i zabiera wszystkie zyski Towarzystwu, które mogliby akcjonarjusze dla siebie zachować, gdyby resztą wpłaty zdwoili kapitał obrotowy.

P. Nierenstein popiera zdanie p. Schumanna, oraz zapytuje dlaczego tak wysoka kwota została w ubiegłym roku przeznaczoną na umorzenie fabrzki i inwentarzy.

P. dyrektor Topolnicki wyjaśnia, że skala umorzenia była 2 procent od budynków, 5 prc. od ruchomego inwentarza. Oprócz tego odpisano od ceny zaprzęgów 1000 złr. i odpowiednią część budynków podupadłych. Jeżeli zresztą umorzenie w ubiegłym roku było za nadto wysokie, to w bieżącym się umniejszy i rachunek się wyrówna.

Powołaniu akcjonarjuszów do dalszych wpłat na akcje sprzeciwia się dr. Madejski, wolałby raczej, aby tak jak to przez założycieli Towarzystwa było zamierzonem, kapitał Towarzystwa można było pomnożyć przez emisję nierozebranych jeszcze akcji, w ten sposób bowiem ciężar byłby na większą liczbę uczestników rozdzielonym i łatwiejszym do dźwigania dla każdego z osobna. Rozebranie reszty akcji podniosłoby kapitał Towarzystwa do 2 milionów, wystarczających na rozwinięcie działalności Towarzystwa we wszystkich kierunkach jego przedsiębiorstwa, mianowicie na założenie warstatów konstrukcyjnych, któreby Towarzystwo postawiło w niezawisłości od wygórowanych cen przedsiębiorców miejscowych. — Uskutecznienie reszty wpłaty przez dotyczących akcjonarjuszów dostawiłoby Towarzystwu tylko 400.000 złr., suma za mała ażeby czynności Towarzystwa na większe rozwinąć rozmiary. W końcu dr. Madejski prostuje zdanie p. Schumanna co do strat Towarzystwa z powodu korzystania z kredytu w bankach, odwołaniem się do bilansu, który ogół strat podaje na 447 złr.

P. Schumann oświadcza się przeciw zakładaniu warstatów konstrukcyjnych, gdyż urządzenie i zawiadywanie takowych, byłoby zanadto kosztownem. Obstaje za wezwaniem akcjonarjuszów do dalszych wpłat. Nie czyni on z tego powodu żadnego wniosku, podaje jedynie uwagi swoje w jaki sposób możnaby wyższe z przedsiębiorstwa osiągnąć zyski.

Dr. Madejski obstaje za niezłomnem założeniem własnych fabryk na wypadek pomnożenia kapitału Towarzystwa do kwoty, jaka była przez założycieli zamierzona, lecz w dzisiejszym stanie rzeczy przemawia za tem, aby z tego kapitału jaki Towarzysto posiada, starać się większy zysk wydobyć, mianowicie zwracając uwagę na te gałęzie, które dotychczas okazały się najkorzystniejszemi. Większe zyski ułatwią następnie emisję nierozebranych akcji, przez które, jedynie Towarzystwo będzie mogło przyjść do dostatecznego kapitału i do zupełnego rozwoju swojej działalności.

Przewodniczący nie radzi zrażać się miernością dotychczasowych zysków. Jeżeli Towarzystwo wobec licznych przeszkód, jakie miało do zwalczenia przy kosztownych próbach, jakie musiano z konieczności przechodzić, przy wielorakich błędach, które popełniło, jeszcze mierne zdołało wykazać zyski, to czerpie on stąd to silne przekonanie, że interes jest zdrowy. Nadto uważa on Towarzystwo za instytucję tak dla miasta, jak i dla kraju nader pożyteczną, którą ratować i do przyjaźniejszych okoliczności przechować jest obowiązkiem akcjonarjuszów. Jakkolwiek jego zdaniem 500.000 dodatkowego kapitału byłoby nader pożądanem i dostatecznem do osiągnięcia zdwojonego procentu, bo możnaby i cegielnię rozszerzyć i 200.000 przeznaczyć do obrotu w gruntach i 200.000 do budowli, które to gałęzie naszego przedsiębiorstwa okazały się dotychczas najkorzystniejszemi, jednakże dziś obie drogi do zdobycia tego kapitału są zamknięte, gdyż tak samo większa emisja akcji jest niepodobna jak i wpłata reszty kapitału dla dotychczasowych akcjonarjuszów byłaby bardzo uciążliwą. Starać się zatem należy przy obecnym kapitale o osiągnięcie większych zysków, nic nie ryzykować, nie porywać się na przedsiębiorstwa nad siły i koniecznie zakład utrzymać, ażeby przy korzystniejszych okolicznościach rozwinąć go z tem większą dla akcjonarjuszów, miasta i kraju korzyścią.

Wniosek drugi Rady zawiadowczej, ażeby po użyciu kwoty 21.675 złr. na wypłatę kuponu styczniowego 1873 po 5 złr. od sztuki jako dywidenda z r. 1873, pozostałą resztę z czystego zysku w kwocie 677 złr. 65 c. rozdzielić między fundusz rezerwowy, fundusz odnowienia maszyn i fundusz restauracji budynków fabrycznych, zostaje jednomyślnie uchwalony.

Następnie przystąpiono do wyboru komisji rewizyjnej na r. 1873. Wybrani zostali pp. Emil Kesselbauer (342 głosami), dr. Marceli Madejski (324 głosami), Nierenstein (188 głosami).

Posiedzenie zamknięto o godzinie $11^{3}/_{4}$ przed południem.

(*R.*) Lwów, d. 2. marca 1873. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*).

W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie wiosenne. W porannych godzinach termometr wskazywał tylko jeden stopień zimna. Stan dróg krajowych i gminnych pogorszył się w skutek odwilży, a z tego powodu ceny frachtu poszły w górę.

Ruch w handlu towarowym był normalny. W ostatnim tygodniu przewieziono przez Lwów do Brodów, Podwołoczysk i Czerniowiec transito znaczne zapasy towarów wiosennych i modnych. Do Lwowa przywieziono około 2000 cetnarów takich samych artykułów a obrót był znaczny mianowicie co do towarów wełnianych. — Z morawskich fabryk przywioziono do Lwowa w ostatnim tygodniu 1800 cetnarów cukru. — Dla kolei żelaznej Albrechta nadeszły znaczne zapasy materjałów kolejowych. — Ruch w handlu spirytusem był słaby. Drobne zapasy tego artykułu nadeszły do Lwowa z Pardubitz i Iglau na Morawie. Za artykuł ten płacono 17 zł. 25 c. z dostawą w marcu 17 — 17 zł. 75 c., z dostawą w późniejszym terminie 18 zł. 50 c. do 18 zł. 75 c. Dowóz nie może się rozwinąć, gdyż popyt ogranicza się do chwilowego zaspokojenia potrzeb konsumcji. — W handlu olejem rzepakowym nastąpiła zupełna stagnacja. Z targów zagranicznych nadchodzą wiadomości o ciągłem spadaniu cen, gdyż popyt nie może dorównać znacznym dowozom tego artykułu. Za cetnar płacono 22—23 zł. W skutek ożywionego popytu w Prusiech rozwinął się handel jajami. Na Kraków wywieziono w ostatnim tygodniu z Galicji około 2500 cetnarów jaj. Mianowicie kolej czerniowiecka przyczyniła się bardzo do wywozu tak znacznego zapasu jaj.

W handlu zbożowym obrót był słaby. O stanie zasiewów wiadomości opiewają dotąd pomyślnie. Na targach krajowych okazał się wielki brak zboża a mianowicie pszenicy i żyta. Z tego powodu ożywił się transport zboża na Nowosielicę, Husiatyn, Podwołoczyska i Brody. Zapasy dowiezione zakupują młyny parowe. W ostatnich ośmiu dniach przywieziono do tych miejscowości około 23 — 25000 cetnarów zboża. Dowóz ten byłby daleko znaczniejszy, gdyby stan dróg w Moskwie nie stawiał tak wielkich trudności transportom. Na Wołyniu znajdują się jeszcze wielkie zapasy zboża niemłóconego. Gdyby tak nie było, to Galicja musiałaby niebawem sprowadzać zboże z Niemiec, jak się to dzieje już obecnie z mąką żytnią, którą Kraków sprowadza z Prus.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: **Bochnia**: pszenica 190 f. 11 zł. 50 c., żyto 180 f. 8 zł. 10 c., jęczmień 158 f. 5 zł. 50 c., owies 110 f. 3 zł. Ceny były stałe, Zboże kupowano tylko na konsumcję. **Dębica**: pszenica 190 f. 12 zł. 58 c., żyto 180 f. 9 zł. 30 ct., jęczmień 158 f. 7 zł. owies 112 f. 3 zł. 80 c. Ruch był słaby. **Jarosław**: pszenica 190 f. 11 zł. 50 c. 12 zł. 50 c., żyto 180 f. 7 złr. 50 do 8 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 6 zł. 50 c. do 7 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 60 c. Zapasy były małe, dowóz z Moskwy dość znaczny. **Tarnopol**: pszenica 190 f. 10 zł. — 11 zł. żyto 180 f. 6 zł. — 7 zł., jęczmień 158 f. 5 złr. — 5 zł. 30 c., owies 110 f. 3 zł. do 3 zl. 10 c Dowóz był dość znaczny. **Brody**: pszenica 190 f. 7 zł. 50 c. do 9 zł., żyto 180 f. 6 zl. — 7 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 5 zł. 20 c. — 5 zl. 30 c., owies 112 f. 3 zł. — 3 zł. 10 c. Ruch był ożywiony, ceny stałe.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnich dniach koleją lwowsko-czerniowiecką jaską 800 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Florisdorfu. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei żelaznej około 150 sztuk wołów.

Wrocław d. 28. lutego. (Kor. *Gaz. Nar.*) Powietrze i w przeszłym tygodniu dosyć na tę porę było łagodne, mieliśmy jednak i parę przymrozków a nawet śnieg dosyć rzęsisty. W handlu zbożowym w ostatnim tygodniu nigdzie żadna większa nie zaszła zmiana, wszędzie jeszcze poprzednia panuje stagnacja i ta sama chwiejność usposobienia. Gdy jednak przynajmniej na stałym lądzie dowóz na targi nigdzie nie był większy, jak tego miejscowe wymagają potrzeby, ceny prawie wszędzie pozostają stałe, choć tu i owdzie niejakie fluktuacje chwilowo występują. Anglia tylko bezprzestannie odbiera znaczne dowozy, które nieurodzaj krajowy sowicie wynagradzają. Od 1. stycznia do 1. lutego br. zwieziono do jej portów 8,880.000 cetn. zboża i mąki, gdy przeszłego roku w tymże miesiącu przybyło tylko 6,945.000 cetn. Sama Kalifornia dostarczyła Anglii od 1. września do 1. lutego br. $1^{1}/_{2}$ miliona kw. pszenicy (po większej części w bardzo pięknem ziarnie) i zdaje się pewną, że kraj ten jeszcze przynajmniej jeden milion kwarterów ma na pozbyciu. Lecz ponieważ dotychczas żadnych większych zapasów nagromadzonych nie ma, targi angielskie niezmiennie stałe utrzymują ceny, mianowicie co do lepszej jakości ziarna.

We Francji sprzedający do żadnych koncesji nakłonić się nie chcą, ztąd handel wprawdzie spokojny, lecz ceny pozostają stałe. Na niektórych placach nawet, gdzie dowóz był mniejszy, notowanie widzimy wyższe. Belgia i Holandja przy lepszych dowozach, tak krajowych jak zagranicznych w nieco słabem usposobieniu były, a żyto nawet płacono taniej. W prowincjach nadreńskich, mianowicie w Kolonii, ożywienie wprawdzie trochę wzrastało, lecz za to ceny notowano niższe. Południowe Niemcy tym razem przy bardzo stałem były usposobieniu a nawet pewna zwyżkowa dążność przeważać zaczynała. Srodkowe i północne Niemcy bardzo mało w handlu objawiały życia, przy usposobieniu codziennie innem, w końcu jednak ceny utrzymały się prawie bez zmiany. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 85 tal. tyleż żyta na ten miesiąc 56 tal., na kwiecień-maj $55^{3}/_{4}$ tal., na maj-czerwiec i lipiec $55^{1}/_{2}$ tal. Na targu naszym piękne ziarno tak pszenicy jak żyta nie zły miały pokup; na jęczmień, owiec, groch, rzep — lepszy był popyt, koniczyna słabiej. Notowano:

Pszenica za 100 kilogr. (około 200 f. w.) biała $7^{1}/_{3}$ — $8^{5}/_{6}$ tal., żółta $7^{5}/_{12}$— $8^{1}/_{4}$ tal.
Żyto za 100 kilogr. 5 — 6 tal.
Jęczmień za 100 kilogr. $4^{3}/_{4}$ — $5^{5}/_{12}$ tal.
Owies za 100 kilogr. $4^{1}/_{6}$ — $4^{5}/_{12}$ tal.
Groch za 100 kilogr. $4^{3}/_{4}$ — $5^{1}/_{3}$ tal.
Wyka za 100 kilogr. $4^{1}/_{6}$ — $4^{1}/_{2}$ tal.
Łubin za 100 kilegr. żółty $2^{11}/_{12}$—$3^{1}/_{6}$ tal., niebieski $2^{5}/_{6}$ — $3^{1}/_{12}$ tal.
Rzep za 100] kilogr. $8^{1}/_{2}$ — $9^{3}/_{4}$ tal.
Rzepik za 100 kilgr. $8^{1}/_{3}$ — $9^{1}/_{3}$ tal.
Koniczyna za 50 kilogr. (około 100 f. w.) biała 13 - - 20 tal., czerwona 11 do $16^{1}/_{3}$ talarów.

Okowita, bez zmiany, za 100 litrów (100 kw. p.) 100% Trall. w miejscu $17^{2}/_{3}$ tal., na ten miesiąc $17^{3}/_{4}$ tal., na kwiecień-maj $17^{7}/_{8}$ tal., na maj-czerwiec $18^{1}/_{12}$ tal., na czerwiec-lipiec $18^{1}/_{8}$ tal.

Wełna w skutek słabego usposobienia, jakie obecnie na aukuji londyńskiej panuje, i tutaj nie tak łatwo znajduje kupca, mianowicie nieprana chwilowo trudna do sprzedania.

Banknoty austrjackie $91^{1}/_{8}$ tal. za 150 zł.
Banknoty rosyjsko-polskie $83^{1}/_{7}$ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Losowanie pożyczki z r. 1864. D. 1, bm. wyciągnięto następujących 8 seryj: 221 733 838 931 1130 1596 3024 i 3527. Główna wygrana 200.000 zł. padła na serję 1597 nr. 41; 50.000 zł. na serję 1130 nr. 83, 15.000 zł. na serję 3024 nr. 34 10.000 zł. na serję 931 nr. 70; po 5.000 zł.: s. 931 nr. 51 i 1130 nr. 9; po 2.000 zł. s. 733 nr. 33, s. 838 nr. 73 i s. 1597 nr. 57; po 1.000 zł.: s. 838 nr. 11, s. 931 nr. 5, s. 1130 nr. 30, s. 1597 nr. 10 i nr. 25 i s. 3024 nr. 94; po 500 zł.: s. 221 nr. 23, s. 733 nra 12, 38, 68 i 94, s. 838 nra 19, 74 i 83, s. 931 nr. 18, s. 1130 nra 65 i 68, s. 1597 nra 50, 70 i 88 i s. 3527 nr. 76; po 400 zł.: s. 221 nra 7, 17, 33, 47, 60, 81 i 92, s. 733 nra 61 i 100, s. 838 nr. 34, 35 i 37, s. 931 nra 16, 68, 77 i 97, s. 1130 nr. 5, s. 1597 nra 6, 24, 32, 46 i 93, s. 3024 nra 21, 36, 60 i 73, i s. 3527 nra 40, 57, 81 i 95. Na wszystkie inne 740 numerów przypada najniższa wygrana po 175 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podnosi od dnia 1. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o 1/2 pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe**:

$5^{1}/_{2}$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
$6^{1}/_{2}$ „ „ 30 „ „
$7^{1}/_{2}$ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

W samych Czechach podpisało petycję przeciw reformie wyborczej 3.405 gmin a 246.721 osób; w Krainie 300 gmin a 15.000 osób; o Karyntji i Styrji już donosiliśmy; z Morawy i Szlązka niema jeszcze zebranej cyfry ogólnej. Petycję za reformą wyborczą podpisało w Czechach tylko 540 gmin; ze stosunku tego widać, że przeważna część gmin niemieckich podpisała petycję patrjotów czeskich. *Tagesbote* zapewnia, ale nie wykazuje, że petycyj za reformą wyborczą z całej Przedlitawii jest razem 2.200. Mimo nagród orderami i kluczami szambelańskiemi, zebrano więc ledwie w trzeciej części tyle co przeciwnicy reformy wyborczej, mimo grzywien, aresztów, zakazów i konfiskat.

Węgrzy nie wielki mają kredyt za granicą, w domu podatki nie wpływają, a mimo to potrzeba podwyższyć podatki. Ale nawet w obozie deakistów rusza się opozycja przeciw temu i do groźnych dochodzi rozmiarów. *Pesti Naplo* woła w rozpaczy: „Jeżeli nie pozwolicie na podwyższenie dochodów zwyczajnych ku usunięciu niedoboru w ordynarjum, to nietylko gabinet Szlavyego ale i żaden inny nie da się utrzymać.“

Z Paryża d. 4. bm. donoszą: „Przy dzisiejszych rozprawach nad elaboratem komisji 30. oświadczył Thiers w Zgromadzeniu narodowem, że akceptuje elaborat jako środek do spełnienia obowiązku względem kraju i do utrzymania porządku. Rzetelność opinij przeciwnych wymaga politycznej tolerancji. Rząd nie jest dwuznacznym, ale bezstronnym, i chodzi mu nie o ogłoszenie republiki, ale o skonsolidowanie prowizorjum dla oswobodzenia ziem francuzkich, co wkrótce nastąpi. (Oklaski z obu centrów i z kilku ław prawicy i lewicy). Wstęp elaboratu przyjęto 475 głosami przeciwko 199.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 5 lutego. Słychać tu, że pod Irun (w północnej Hiszpanii) zaszła formalna bitwa między wojskami rzeczypospolitej a karlistami; karliści mieli zwyciężyć. Słychać, że wykonawczy rząd hiszpański (tak się sam mianuje) zamierza Serranowi ofiarować dyktaturę.

Washington d. 4. marca. Grant w mesażu, wydanym przy ponownem objęciu prezydentury, podnosi powagę Stanów Zjednoczonych, i mocne przekonanie, że świat cywilizowany, za przykładem Ameryki, skłania się do republikańskiej formy rządu.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 5 lutego 1873.

godz. 2 min. 25po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 136 50. Węgierskie kredyt. 189—, Anglo-austr. 317 50. Unionsbank 250.—. Kolei Karola Lud. 229.— Kolej siedmiogr. 177.—. Kolei połudn. 188.50. Kolej Alfölda 173.25. Kolei Elżbiety 245.50. Kolej lwowsko-czerniow. 15350 Węg.Nordost. 154.50. Kolei północnej 217.25 Kolei Rudolfa 170.75. Węgierska Ostbahn 129.—. Indemnzacji galicyjskie 78.10. Losy z roku 1864 147.—.
Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 177..— Banku obrotowego 228.—. Losy tur. 76.— Akcje banku budow. 266 50. Kolei państwow. 335.50. Banku związk. 390.—. Losy węgie. 109.75. Ros. bankn. rent. hyp. 273 0. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros $1.47^{1}/_{2}$. Usposobienie. mocne.

z dnia 5. lutego 1873.

godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred. 340.25, Anglo-austr. 317.—. Unionsbank 251.—. Kolej Kar. Ludw. 228.—. Kolej połudn. 188.—. Franko-austr. 136.—. Losy z 1860 roku 104.75. Napoleondor 8.68. Tramway 364.—. Usposobienie: mdłe

z dnia 4. lutego 1873.

godzina 4 minut 20. po południu.

Berlin. Ruble papier. $82.^{1}/_{8}$ Akcje kredyt. $209.^{1}/_{4}$. Lombardy 115.—. Galizier 105.— Kolej państwowa $206.^{1}/_{4}$. Rumuńska $45.^{7}/_{8}$ Bank noty austr. $92.^{1}/_{4}$. Losy 1864 .0000 Usposob mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 5. marca.	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]		229	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]		155	50
Banku hip. gal. z wpł. 80pr.	241	—	243	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	[illegible]	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
„ „ „ 4 pr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]		[illegible]	
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]		[illegible]	
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	[illegible]		[illegible]	
IV. Monety.				
Dukat holenderski	[illegible]		[illegible]	
Dukat cesarski	5	10	5	16
Napoleondor	8	64	8	70
Pół imperjał rosyjski	[illegible]		[illegible]	
Rubel rosyjski srebrny	1	[illegible]	1	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1	[illegible]	1	50
Pruskie bilety kasowe	1	[illegible]	1	63
Srebro	107	75	109	—
Wiedeń d. 3. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 p.	71	70	71	80
„ w sreb. 5 „	74	25	74	50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	318	—	319	—
1839 1/5 losu „	318	—	319	—
1854 po 250 zl. 4 pr.	97	75	98	25
1860 „ 500zl.w.a.5pr.	104	75	105	25
1860 „ 100 „ „ „	122	50	123	—
1864 „ 100 „ „ „	146	50	147	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116	50	117	—
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	78	—	79	—
Bukowińskie	76	50	77	50
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p.	[illegible]		[illegible]	

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	102	—	102	25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	318	50	319	—
Bodencred.au.po200zł.40pr.	292	—	294	—
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	339	25	339	50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.			169	—
Comis. bank. wied. po 200zł.	218	—	219	—
Tow.eskont. n. aust. po500zł.	[illegible]	—	—	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	133	25	133	75
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	99	50	100	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	273	50	274	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	983	—	985	—
Banku powsz. aus. po 200złr.	363	—	363	50
Unionbank po 200 złr.	247	50	248	—
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	217	50	218	—
Verkehrsbank pow. po 200zł.	227	50	228	50
Wechslerbank wied. po200zł.	325	—	325	50
Wied. bankver. po 200 złr.	389		391	—
Akcje kolei.				
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	173	—	173	50
Dniestrzańskiej „ „	112	50	113	—
Elżbiety „ m. k.	245	—	245	50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2265	—	[illegible]	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	225	75	226	25
Gal. Karola L. po 200 zł. m. k.	228	—	229	50
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. w. a.	151	—	152	—
Mor.Szl. (cent.) po 200 zł. sr.	—	—	—	—

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	218	50	219	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	185	—	185	50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	171	—	171	50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	175	75	176	25
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	335	—	336	—
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	189	25	189	75
Tramway wied. po 200 zł.	366	—	367	—
Węg. gal. (Łup.) po200zł.w.a.	—	—	—	—
Węg. pół. wschod p.200 zł. s.	154	75	154	75
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	128	50	129	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168	60	169	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	253	50	254	50
„ „ wied. „ 100 „	300	—	301	—
„ tanich pom. po 100 „	75	—	75	50
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	100	—	100	50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	88	—	88	25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	—	—	80	50
„ „ 5 pr. w. a.	88	50	89	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	94	50	95	—
„ Zak. kr. wiedeń 5 pr. w. a.	—	—	—	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.				
„ „ „ w. a.	90	50	90	75
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po300zł.5p.100zł.	90	80	91	20
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	92	50	92	75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93	90	94	20
Dniestrzańska 300 „ „	70	—	70	25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	92	75	93	—
„ em. 1862 5 pr.	91	25	91	75
„ em. 1870 5 pr.	101	—	101	25
„ em. 1872 5 pr.	99	50	99	75

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	[illegible]		[illegible]	
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	102	25	102	75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101	50	—	—
„ II. em. 5 pr. „	98	25	98	75
„ III. em. 1871 300	96	50	97	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	78	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86	—	86	50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78	—	79	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77	—	78	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	[illegible]		95	—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	94	—	94	50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	92	75	93	25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]		—	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	[illegible]		169	—
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	—	—	—
Keglevich „ 10 „ „	17	75	18	25
Palfy „ 40 „ „	27	75	28	25
Rudolfa „ 10 „ „	15	25	15	50
Ks. Salm „ 40 „ „	38	50	39	50
St. Genois „ 40 „ „	—	—	—	—
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	—	—	—	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	—	24	50
Windiszgritz po 20 zł. „	23	25	23	75
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92	—	92	—
Hamburg 100 mark. banko	53	60	53	80
Londyn 10 f. sterl.	109	10	109	10
Paryż 100 frank.	41	75	42	85

Nr. 3717.
Licytacja
celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo oświetlenia publicznego naftą przedmieść miasta Lwowa, na czas od 1. czerwca rb. do 31. maja 1876, odbędzie się zapomocą ofert pisemnych **na dniu 27. marca b. r.** w biurze III. departamentu Magistratu (ratusz, 2 piętro).

Przedmiotem oświetlenia są cztery przedmieścia lwowskie: halickie, krakowskie, żółkiewskie i łyczakowskie.

Ubiegający się o to przedsiębiorstwo, zechcą wnieść swe oferty w wyżoznaczonym terminie najpóźniej do 12ej godziny w południe.

Oferty mają zawierać żądaną cenę wynagrodzenia za jedną godzinę i jeden płomień światła, i mogą opiewać na oświetlenie wszystkich przedmieść razem lub pojedyńczych z osobna

Wadjum ustanawia się na 2800 złr., a jeżeli oferta opiewa na oświetlenie tylko jednego z poszczególnionych przedmieść na 700 złr., w. a., i ma być złożone w gotówce lub w papierach publicznych według kursu w kasie miejskiej, której kwit dołączyć należy do oferty. 1567 2—3

Bliższe warunki licytacji przejrzeć można w rzeczonym departamencie, a wnoszący ofertę winni w niej oświadczyć, że je bezwarunkowo przyjmują.

Magistrat kr. głów. miasta
We Lwowie d. 27. lutego 1873.

L. 166.
Ogłoszenie konkursu.
Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 18. lutego 1873 r. l. 2560, rozpisuje się konkurs na posadę sekundarjusza w szpitalu powszechnym lwowskim z płacą roczną 600 złr. w. a., a względnie i na posadę praktykanta lekarskiego z płacą roczną 400 złr. w. a.

Ubiegający się o te posady czasowe na lat dwa a względnie na lat cztery winni podania swe wnosić najdalej do dnia 24. marca 1873 r. do Dyrekcji szpitalu powszechnego we Lwowie bezpośrednio, a jeżeli zostają w służbie publicznej za pośrednictwem swej władzy przełożonej. 1555 3—3

W podaniach swych winni wykazać:
1. wiek, stan i miejsce urodzenia;
2. uzyskany stopień doktora medycyny na jednej z wszechnic państwa austrjackiego;
3. dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.

Z Dyrekcji szpitala powszechnego.
Lwów, dnia 27. lutego 1873.
Dr. Głowacki, zast. Dyrektora.

Oznajmienie.
W dobrach Zaleszczyki jest około 50.000 dębów, objętości 16 do 30 cali do sprzedania. 1654 2—3

BANK LWOWSKI
przyjmuje od dnia **1. lutego 1873 r.**
WKŁADKI
począwszy **od jednego złr. w. a.** do każdej wysokości na **książeczki wkładkowe** i oprocentowuje takowe po
6% od sta.
Spłaty do wysokości złr. 100 **bez wypowiedzenia.** 1351 11—?

Wkładki i spłaty uskuteczniają się codziennie w godzinach urzędowych, to jest:
od 9tej do 1szej przed południem
" 3ciej " 5tej po południu.

Lwów dnia 31. stycznia 1873.

Dyrekcja.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.
Na mocy upoważnienia Walnego Zgromadzenia z d. 15. kwietnia z. r. Rada nadzorcza wzywa do **wpłaty 20% na Akcje** (kwity tymczasowe) c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Wpłacać należy od dnia 15. kwietnia począwszy najdalej do dnia 30. kwietnia 1873.

Uprasza się przeto P. T. Akcjonarjuszów, aby w myśl §§. 16, 17 i 18 statutów w powyższym terminie chcieli uiścić

20% czyli po 40 złr. a. w. na Akcję 1462 4—11

wraz z 5% odsetkami od 1. stycznia 1873 po dzień uskutecznionej wpłaty

do głównej kasy Towarzystwa we Lwowie,

przedkładając równocześnie kwity tymczasowe, w zamian których otrzymają pełno wpłacone Akcje Banku hipotecznego.

Lwów dnia 12. lutego 1873.

Rada nadzorcza.

§. 16. Za każdą w terminie nieuiszczoną wpłatę ma być wynagrodzoną Towarzystwu prowizja zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych, na które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe, i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. 17. Kwota uzyskana ze sprzedaży kwitów tymczasowych, po strąceniu kosztów przedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego, nie ma jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakby się w skutek sprzedaży kwitu okazała.

§. 18. Kwity tymczasowe, na których nie ma należytego poświadczenia, że zapadłe wpłaty uiszczone zostały, sprzedawane być nie mogą.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.